

# NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7<sup>1/2</sup> rano, a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

## Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszczeni, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.  
Administracja: Sławkowska 29.  
Dział inseratowy: Poselska 15.  
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.  
Telefon Redakcji: Nr. 396.  
Prenumerata wynosi miesięcznie:  
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.  
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.  
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.  
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.  
Konto czekowe Nr. 834.095.  
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświęcony 4 halerze.



## Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 6 tysiącach górników w Boryslawiu!



Składki należy nadsyłać do administracji „Naprzodu”, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Boryslaw, Unia górnicza.

### Szanownych Abonentów

„Naprzodu” upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamieszczeni abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznościelowi.

„Naprzód” kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracja „Naprzodu”  
Kraków, Sławkowska 29.

### Sąd wojenny w Warszawie.

Warszawa, 2 sierpnia.

Dziś ma się rozpocząć sąd wojenny nad uczestnikami zbrojnego oporu w drukarni przy ulicy Dworskiej. Wobec tego partya nasza wydała następującą odezwę:

„Towarzysze! Obywatele!

Dziś rozpoczął się w Warszawie sąd wojenny! Umundurowani zbrojni carscy wymierzają błąd „sprawiedliwość”. Ale kogoż to sądzić mają? Czy jest to zwykły codzienny sąd wojskowy, co wiecznie groźba kar okrutnych wisi nad żołnierzami — niewolnikami militarysty?

Nie! Tym razem na pastwę bezprawia i samowoli wojennej wydani zostali ukazem carskim ludzie cywilni, rewolucyoniści. Za dzielną opór, stawiony żandarmom i szpiclom przy najściu na drukarnię nielegalną, stawiono ich, jak „zbrodniarzy”, przed sądem takich samych żandarmów i szpicłów.

Za konieczny akt samoobrony rewolucyjnej sądzić ich będzie trybunał opryszków, stróżów łańcucha, ciemnoty i nędzy! Sądzić będzie i zasądzi!

Bo sąd wojenny na niewojskowych jest pod caratem ohydna komedia. Chodzi tu tylko o wydanie z góry przygotowanego wyroku śmierci. Towarzysze! Ta nowa komedia carska, której epilog niezawodnie będzie krwawa, jest wprawdzie tylko niewielkim ogniem w łańcuchu potwornych okrucieństw, jakie znosić musi nasz lud w ciężkiej walce z najazdem moskiewskim. Ale nigdy cała ohyda panowania nad nami barbarzyńskich żołdaków nie występuje w takiej pełni, jak właśnie w podobnym wypadku. Parodia sądu z podyktowanym uprzednio przez katów wyrokiem jest najbezcelniejszym naigrawaniem się z ofiar, z całego społeczeństwa, z najele-

mentarniejszego pocucia sprawiedliwości, nawet rządowej.

Sąd wojenny, to jeden z najbardziej piekielnych, zawsze morderczy oręż w rękach naszych ciemięzców.

Towarzysze! Bez względu tedy na osoby, stawione przed sądem, bez względu na to, że nie walczyli oni w naszych szeregach — powinniśmy dziś, jako zorganizowana siła proletariatu polskiego podnieść głos energicznego protestu przeciw temu nowemu gwałtowi rządu carskiego.

Ten gwałt wymierzony w nich, jako rewolucjonistów, godzi zatratem swem ostrzem w nasz proletaryat socjalistyczny i w ogóle we wszystkich, co buntowniczo stągać chcą kajdany carskie. Tysiące więc ramion wznieśmy do czynnego protestu, z tysięcy piersi, wezbranych oburzeniem, dobądźmy potężny okrzyk:

Precz z katami! Precz z sądami wojennymi! Precz z najazdem moskiewskim!

Warszawski komitet robotniczy polskiej partii socjalistycznej.

W Warszawie, 2 sierpnia 1904.

Ponieważ donosiłem już, o co są podsądni oskarżeni, dodaję więc obecnie tylko, że Kasprzaka broni adwokat Patek, Gurtzman zaś Kijeński i słynny obrońca petersburski Andrejewskij. W akcie oskarżenia da się wyczuć tendencja zwalenia całej winy na Gurtzmana, jako na inteligenta.

Je.

### Po zamordowaniu Plewego.

Petersburg, 18 (31) lipca.

Do charakterystyki Plewego. — Następcy Plewego. — Plewe a ugody. — Abdykacja Mikołaja II. — Finlandzki projekt konstytucji. — Opozycja liberalna i rewolucyjna.

Nagła śmierć Plewego, jakkolwiek wstrząsnęła potężnie umysłami, nie była, właściwie mówiąc, dla nikogo niespodzianką. Po zamachu Schanmana na Bobrikowa w opinii publicznej społeczeństwa rosyjskiego zapanało przekonanie, że Plewe niedługo będzie czekał na mściciela. Przekonanie to podzielał i sam Plewe, gdyż środki ostrożności, jakich używał w celu uniknięcia zamachu, zostały spotęgowane w ostatnich czasach i doprowadzone do granic ostatecznych. Okolicę jego willi na wyspie Aptekarskiej zostały obsadzone przez ogromne mnóstwo tajnych agentów, mieszkających w willach i domach sąsiednich. Willa Plewego w nocy była ze wszystkich stron oświetlona elektrycznością w ten sposób, że tajemny dostęp do niej był całkowicie uniemożliwiony. Na werandzie willi zawsze można było spostrzedz grupę ludzi o atletycznej postawie, jak gdyby bro-

niących potężnego ministra przed najściem zabójców. Na miasto Plewe wyjeżdżał, otoczony cyklistami-agentami tajnej policyi, konwojowany przez jakichś eleganckich panów w powozie, niesionym przez „rysaków”. W oryginalny sposób udzielał audyencji.

Po otrzymaniu pozwolenia na przedstawienie się Plewemu petent bywał wprowadzany do salonu, gdzie go spotykał niezmiernie ugrzeczniony i jednocześnie bardzo imponujący przedstawiciel się urzędnik do „szczególnych poruczeń”. Ten bawił petenta rozmową, zresztą wypytując go o różne sprawy i badając z całą przenikliwością jego zachowanie się. Nagle dawał się słyszeć dzwonek. Urzędnik oznajmił, że petent zaraz będzie przyjęty, nagle zerwał się ku niemu i... poprawiał mu krawat lub udawał, że zapina rzekomo odpięty guzik od kamizelki, przyczem z niezmierną zręcznością przesunął ręką po wszystkich tych częściach kostiumu, gdzie mogłaby być ukryta jakaś niespodzianka...

Po tej delikatnej rewizji urzędnik wskazywał petentowi drzwi do gabinetu Plewego. Przekroczywszy próg, petent niespodzianie znajdował się w bardzo długim, pozbawionym okien, natomiast zaopatrzonym w sufit szklany korytarz — najzupełniej prostym. Rzecz całkiem zrozumiała, że człowiek, znalazłszy się w takim lokalu, a mając coś w kieszeni, czy w zanadrzu, mimowoli zdradzi się jakimś ruchem, który nie ujdzie uwagi niewidzialnych świadków. Ponieważ w końcu korytarza znajdują się jedyne drzwi, więc petent skierowuje się do nich i dopiero wówczas staje na progu olbrzymich rozmiarów salonu, gdzie za kolosalnym stołem siedzi pan minister.

Wszystkie te środki ostrożności, jak widzimy, nie dopisały. Bomba była silniejsza! Nikt tu nie wątpi, że zamachu dokonała t. zw. „Bojowa organizacja” partii socjalistów-rewolucjonistów, ta sama, która zgładziła Siapiagina i Bogdanowicza. Z udanego zamachu cieszą się wszyscy, gdyż Plewe wszystkim załóż sadła za skórę i dalsze jego urzędowanie groziło wielkimi kłeskami. Dostęć przypomnieć sprawę reformy włóściańskiej, wypracowywanej z jego inicjatywy, a nie będącej niczem innym, jak powrotem do zniesionego w r. 1861 „krjepostnowa prawa (poddania). Wpływ Plewego na cara był w ostatnich czasach bezgraniczny. Car go nie lubił osobiście, ale miał do niego tyle zaufania, co do nikogo. Plewe bardzo umiejętnie wyzyskiwał ograniczoną umysłową, manię wielkości i mistyczny fanatyzm religijny Mikołaja II i wskutek tego — panywał niepodzielnie. Frondujący ministrowie

zrozumieli, zwłaszcza po upadku Wittego, że walczyć z Plewem niepodobna, więc dali za wygraną.

Kto będzie następcą Plewego? — oto kwestya, zajmująca obecnie wszystkich, bo od tej nominacji zależy kurs polityki wewnętrznej Rosyi. Kandydatów nie brak. Zdać się jednak, że jako poważne kandydatury należy traktować trzy: Wittego, Murawiewa i ks. Kocznbeja. Pierwsza i ostatnia posiadają charakter „pojedynczy” — to znaczy, że po zamianowaniu jednego z nich nastąpiłby okres jakichś pseudoreform w pseudoliberalnym duchu; nominacja Murawiewa oznaczałaby utrzymanie w dalszym ciągu systemu Plewego, a więc represye, represye i jeszcze raz represye, po których konsekwentnie wcześniej, czy później musiałby nastąpić zamach...

Śmierć Plewego jest ciosem dla naszych ugodywców, którzy pokładali w nim pewne nadzieje. Piltz od czasu do czasu składał mu memoriały o „bieżących potrzebach”, a podczas pobytu w Warszawie Plewe złożył wizytę Spasowiczowi.

Świeżo rozpowszechniła się wieść o projektowanej abdykacji cara Mikołaja II. Podobno ustawiczne niepowodzenia w Mandżurii skłaniają cara do tego kroku. Oczekują wrzeczono tylko rozwiązania carowej. Gdyby był syn, abdykacja stałaby się faktem dokonanym. Rosyą rządząby regencya.

Pewną sensację wwołuje tu krążący w paru egzemplarzach projekt konstytucji, opracowany, jak powiadają, przez jednego z najwybitniejszych mężów stanu Finlandyi. Konstytucya jest przesiąknięta duchem ustawy Stanów Zjednoczonych. Rosya europejska ma być podzielona na „oblasti” (kraje) na podstawie historycznej, przyczem każda z nich otrzymałaby sejm krajowy na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania obywateli pięci obojga. Królestwo Polskie stanowi jedną taką „oblast”, Litwa wraz z Białą Rusią — drugą, Wołyń i Podole — trzecią i t. d. Wszystkich „oblasti” ma być 11. Królestwo Polskie (taka ma być nazwa oficjalna — „Korolewstwo Polskoje”) otrzymuje język polski jako urzędowy i rekruci z Królestwa pełnią służbę wojskową na miejscu. Cały elaborat zaleca się swem niezmiernie umiejętnem opracowaniem i starannem unikaniem, a raczej sprytnym omijaniem szkopułów. Ma się rozumieć, że rzecz ta posiada charakter wyłącznie akademicki i traktowana jest jedynie jako sensacja na równi z różnymi innymi „projektami konstytucji”, którymi różni dowcipni ludzie obdarzają Rosyę od lat kilkunastu.

W ostatnich czasach daje się spostrzegać dążenie liberalnych żywiołów Rosyi do po-

### Na pobjowisku.

Profesor dorpacckiego uniwersytetu Zoega-Manteuffel bierze udział w wojnie na dalekim Wschodzie, jako kierownik polowego lazaretu sanitarnego oddziału, wysłanego przez rosyjską carową wdowę. Jeden z jego asystentów żywo opisuje bitwę pod Wafandjan w liście do rodziny. List ten pomieszczył jedno z pism rosyjskich, przytaczamy zeń parę ustępów:

Liaojiang, 21 czerwca 1904.

Wiele zaszło wydarzeń w czasie, od kiedy nie mogę pisać w spokoju! Przeżyliśmy wiele i całą grozę wojny w najwyższym stopniu. Nie można opisać tego, co się obecnie bitwa zowie; trzeba to przeżyć, aby przyjąć do przekonania, że czegoś tak strasznego, tak odrażającego, a zarazem czegoś tak wielkiego nie może być na świecie. Bitwa w górach — bitwa, w której przez dwa dni, dwa długie nujące, gorące, straszne dni, tylko działa grzmiały i gdzie granaty i szrapnel w takiej niesłychanej masie wypełniły powietrze na przestrzeni 14-wiorstowej, że całe wielkie góry, doliny i place przemieściły się w gruby, żółty, dymiący pył. Przemieszcili i więcej w jednej minucie gwizdających, wybuchających pocisków padało na okół godzinami bez najmniejszej przerwy. Samo wytrzymanie przez dwa dni w takim piekcie, jest czymś wielkim.

Spokojna i piękna idylla nasza na grobach chińskich w Kajacu, pewnego wieczora nagle

przerwaną została rozkazem wyruszenia następnego dnia o godzinie 4 rano. Mieliśmy się udać na południe do 14 wiorst odległego Wafandjan. Zanosilo się na poważne wypadki i przeżyliśmy mieliśmy to, czego wielu od dawna oczekiwało — bitwę. Zbliżając się do Wafandjan spotykaliśmy wozy i wojsko, ciągnące na północ, na dworcu kolejowym i w miasteczku panował trudny do opisanego zgiełk. To było widocznem — cofają się. Japończycy pod wodzą generała Oku, są już zupełnie blisko, ciągną na północ. Ale, jak wyglądało samo Wafandjan! Miły Boże! Żaden dom nie miał dachu, żadne okno nie było całe, około 150 budynków było w zupełnej ruinie. To wszystko stało się w dwóch godzinach, kiedy nasi po raz pierwszy oczyszczać musieli stacye. Nie było słomy dla koni, ani chleba dla ludzi. Miejsce nasze było na lewym skrzydle przy generale Gerngrossie. Przyszlieli byliśmy do lazaretu pierwszej dywizji. Urządziliśmy się czysto i praktycznie w oddanej nam fanzie, kiedy o godzinie 3 rano padły pierwsze strzały. Głuchno ryczące grzmiały w dolinach działa, mgła nie pozwalała widzieć strasznego pęknięcia sześciopunktowych japońskich granatów, ani okrutnego ich żniwa. Już widać było ponad naszymi bateriami pierwsze białe chmury pękających szrapneli. Strzelają jeszcze z daleka, już to za blisko, jeszcze nie systematycznie.

Z każdą minutą atoli idzie coraz lepiej. Lewa skrzydło brane jest szczególnie na cel. Stanowisko nasze wcale nie jest bezpieczne. Miłe szrapnele przylatują trochę za blisko. Musieliśmy

zmienić nasze miejsce i urządziliśmy się na nowo w pobliskim lasku. Przyniesiono pierwszych rannych, między nimi i samego generała Gerngrossa, lekko rannego odłamkiem granatu po prawej stronie szyi. H. założył opatrunkiem i zaledwie grupa, która się utworzyła, ustąpiła trzy kroki, gdy nagle rozległ się przeraźliwy gwizd, a potem straszliwy huk. To coś wybuchło tuż w środku nas, nie wyrządzając nam najmniejszej szkody, parę tylko drzew smutnie zwiesiło kilka gałęzi. Chybiony strzał, wymierzony do szturmującej plechoty, przyleciał do nas ponad wierzchołkami drzew. Gerngross odezwał się: „Do diabła, mogę stać, gdzie chcę, wszędzie pęka taka kanalia!”. Kanonowicz przyjeżdża i prosi o pomoc. Na pierwszej pozycji jest wielu rannych. On, Z., trzech sanitetów i ja udajemy się tam, za nami jadą trzy wozy dla rannych. Przejść musimy przez wolny, 200 kroków szeroki plac na stoku góry. Z środka jego muszę zawrócić po zapomniane przez sanitetów trzy torby z opatrunkami; w powrocie dwa jaszczczy zaprzężone w sześć koni, w szalonym pędzie wpadają na mnie i zwracają mego konia z drogi. W ten sposób pędzą mnie kawał drogi przed sobą, aż padł koń śmiertelnie ugodzony i jaszczczy zatrzymał się. Spinał wówczas konia i po nieskończonych zwrotach dopędzam naszych. W tej chwili widzę ponad sobą kilkanaście chmur dymu, wpadają wleń na Z., jadącego sobie stępą i wołam: „Na miłość boską, przędziej, jesteście w samym środku!”. Galopem przebiegliśmy resztę drogi. Padł podczas niej koń Kanonowicza, któ-

remu odłam szrapnela rozerwał bruch. Kanonowiczowi nie się nie stało. Oto w ten sposób powstają historie, że Japończycy strzelają do Czerwonego krzyża. Czerwony krzyż popętna nieostrożności, a potem winę składa się na Japończyków.

Skoro dotarliśmy na górę, niebezpieczeństwo było względnie poza nami. Z. i sanitetzi zsiadli i podeszli do baterii, ja pozostałem w odległości 100 kroków przy koniach. Z. wrócił niebawem, pozostawiając na górę ludzi; rannych nie było. Wróciliśmy tą samą drogą, tym razem nie towarzyszył nam jednak świst kul. Japończycy odpoczywali, aby rozpocząć później jeszcze straszniejszą popisy. Przynoszono nam masy rannych i trupów. Pierwszy pułk sybirskich strzelców, który najwięcej ucierpiał, stracił swego komendanta i jego adjutanta. Z czterech dowódców czterech pułków strzelców jeden padł trupem, dwóch było rannych, a czwarty znikł gdzieś. Ranni żołnierze powtarzali wciąż: „Gdzie nas poprowadzono? To nie była bitwa, to było piekło!”. Stackelberg objeżdżał jedną pozycję po drugiej. Strzelanina była coraz silniejsza i robiła wrażenie, jakoby Japończycy mieli przemagać siły. Myśmy mieli 35.000 ludzi. O godzinie siódmej posłaliśmy parlamentarza do nieprzyjaciela z prośbą o rozejm na dzisiaj, by pogrzebać zmarłych i opatrzeć rannych. Zgodzili się na to i całą noc spędziliśmy opatrując i transportując rannych przy słabym świetle latarni. Praca była ciężka.



wnej konsolidacji, do wytworzenia jakiejś siły zjednoczonej. Poważniejszego znaczenia to niema, ale wobec żywiołowego niezadowolenia bardzo szerokich kół społeczeństwa rosyjskiego i wobec niezmiernie słabości partji rewolucyjnych (socyalnych demokratów i socjalistów rewolucjonistów) zasługuje na podniesienie. Być może, że opozycja liberalna w ziemstwach zmanifestuje swe niezadowolenie w ten lub inny sposób. Prawdopodobnie będzie ona żądała jak najszybszego zakończenia wojny.

Co do partji rewolucyjnych, to ta z nich, któraby w obecnej chwili mogła odegrać rolę wybitną, organizując demonstracje robotnicze — mianowicie partja socjalno-demokratyczna — posiada pewne wpływy na prowincyi, ale w takich ośrodkach jak Moskwa, Petersburg i Kijów nie rozporządza siłami, dostatecznymi do urzadzania manifestacji jakiegokolwiek. Socjaliści rewolucyoniści, jako partja spiskowa, zdolna jest do wykonania zamachu przez „Bojową Organizację“, ale wpływów na masy nie posiada.

*Nielegalny.*

### List otwarty do Plewego.

Berlińska „Vossische Ztg.“ ogłasza list otwarty, napisany w styczniu b. r. do ministra Plewego przez członka senatu, mieszkającego stale za granicą, ks. Dołgorukiego. List ten, rozszerzony w najwyższych sferach Petersburga w kilkudziesięciu numerowanych egzemplarzach, wywołał swego czasu ogromne wrażenie w stolicy Rosyi, które ożywiło się obecnie, po tragicznej śmierci potężnego ministra.

List ten zaczyna się następującym ustępem: „Szanowny Wierchniżsławie Konstantynowicz! Nie wątpię, że dowiedziałeś się wiele o życiu! Z ubożego chłopca, wychowanego przez miłośników ludzi, stałeś się panem wpływowym ministrem, wobec którego zgasała nawet gwiazda p. Wittego, tego rosyjskiego Colberta, jak go niedawno nazywano w panegiryku. A gdy się jeszcze zważy, że pan, pól Polak, pól Niemiec, zrobiłeś taką karierę w czasie, gdy przeważała rusofilizm, — to każdy musi uznać pańskie niepospolite zdolności. Pierwotnie kalwin, później katolik, wreszcie prawosławny — mogłeś pan przez te zmiany wywoływać uprzedzenia, w rzeczywistości okazało się, że tak nie było.“

Pismo przedstawia obszernie karierę urzędową ministra i streszcza rezultaty jego rządów, zarzucając mu, że „działając terroryzmem, spowodował olbrzymi wzrost ruchu rewolucyjnego“. Książę Dołgoruki kończy następującym zwrotem: „Czem wytłumaczyć pańskie postępowanie? Przypomnę panu rozmowę ze mną. Na moją skromną uwagę, że „nie można niestannie drażnić społeczeństwa“, odpowiedziałeś pan bez namysłu: „Niema żadnego rosyjskiego społeczeństwa, jest tylko lud rosyjski, ale jest to trzoda owiec, która idzie wszędzie, dokąd się ją poprowadzi, zawsze za to wdziedzina“. Ten otwarty cynizm początkowo wprawił mnie w oburzenie, a i dotychczas słowa pańskie nie mogą wyjść mi z myśli. Nie można nawet porównywać naszych obecnych wewnętrznych (i zewnętrznych) stosunków z temi, które były za Loris Melikowa. W przeciągu lat dwudziestu ruch rewolucyjny, który zaczął się już całkiem uciszać, przemienił się w potężnego olbrzyma. Grupa ówczesnych fantastycznie egzaltowanych młodzieńców, przemieniła się w stugłową hydrę, w tłum ludowy. Ruch szerzy się z każdym dniem, przechodzi wszelkie nadzieje samychże rewolucjonistów. O tem wszystkiem wiesz pan lepiej, niż ktokolwiek inny. Cóż pcha zatem pana na drogę, którą jako bezwzględnie błędną, określa czterdziestoletnie doświadczenie? Karyera? Ależ pańskie stanowisko społeczne doszło już do najwyższego punktu. Jesteś pan nadto w wieku, w którym człowiek musi się pogo-

dzić z myślą, że dziś lub jutro będzie żywcem pogrzebany. Ale to, że pan upadnie, jest pewnem, jak świat, — a padnie pan tak, że się już nie podźwigniesz“.

## Strejk w Borysławiu.

Dziś, w piątek, mijają 4 tygodnie od chwili wybuchu strejku. Przez 4 tygodnie borysławscy górnicy naftowi trzymają się solidarnie, walcząc dzielnie o 8 godzinny dzień roboczy.

Przebieg strejku w tych czterech tygodniach imponował spokojem i karnością.

Cztery tygodnie strejku nie złamały jeszcze ślepego uporu przedsiębiorców.

Towarzysze! Spieszmy gorliwie z pomocą strejkującym braciom! Nie powinniśmy pozwolić, aby w szeregi górników naftowych, których fundusze wyczerpały 4 tygodnie bezrobocia, zakradła się nędza!

Niech żyje solidarność robotnicza!

*Borysław, 2 sierpnia.*

**Szykany. — Wycieczka do Truskawca. — Aresztowanie tow. Rychlickiego. — Zgromadzenie.**

Wczoraj poddano wszystkich robotników z Landerbanku ponownej rewizji lekarskiej. Jestto nowa szykana p. Szumskiego, który z wściekłości chwytając się najrozmaitszych środków, byle tylko dokuczyć robotnikom. Chyba żaden z dyrektorów nie może się poszczycić taką miłością, jaką ku p. Szumskiemu pałają jego robotnicy. Bo też żaden (a przynajmniej nie wielu dyrektorów) odznacza się taką nienawiścią do robotników, jak p. Szumski. Nikt też w Borysławiu nie obwarował wstępu do swego mieszkania, jak p. Szumski.

Podobno uznał lekarz dwudziestu ludzi za niezdolnych do pracy.

Drugi „dobry“ pan, to p. Długosz, który pozamykał przewody gazowe i obecnie robotnicy nie mają paliwa. Gazy, to poboczny produkt przy eksploatacji nafty. Nieużytkowane gazy woli p. Długosz wypuścić w powietrze, byle nie korzystać z nich strejkujący. Zawstydził się p. Długosz pogroźki wyrzucania na bruk robotników, wynalazł sposób dokuczenia im.

Dzisiaj urządziło kilkuset strejkujących wycieczkę do Truskawca. Pochód demonstracyjny udał się sformować dopiero w drodze, gdyż z Borysławia musieliśmy wychodzić grupami, by nie „drażnić“ czujności żandarmerji. Wkrótce po przybyciu naszym do Truskawca, zjawił się p. sekretarz namiestnictwa Kryse w towarzystwie kilkunastu żandarmerji i pomimo zupełnie spokojnego zachowania się robotników, zaczęto stosować środki „bezpieczeństwa“, które były zupełnie nie na miejscu. Strejkujący udali się głęboko do parku, by widokiem swoim nie drażnić nacierających, spędzających lato w Truskawcu. Jednak sama obecność strejkujących w pobliżu wypoczywających po ciężkiej pracy wyzyskiwania, działała na nerwy tych delikatnych ludzi. Żandarmi zamknęli jedną z alej i nie przepuszczali tych na miejsce, obrane przez strejkujących, którzy później przybyli do Truskawca, albo którzy udali się szukać prowiantów. Dopiero interwencja tow. Wohlfelda i Kaczanowskiego przekonała p. Krysego, że takie postępowanie jest zupełnie nie na miejscu.

Oi z kuracyuszów, którzy w strejku nie są interesowani, oburzała się na tę nagonkę na ludzi, których całem przestępstwem było, że ze śpiewem przeszli przez Truskawiec. Wyrażano żal z powodu, że nam nie pozwolono wracać w takim samym porządku, w jakim przyszliśmy do Truskawca.

W Truskawcu już na odchodem aresztowali żandarmi tow. Rychlickiego. Wskazał go do

nieprzyjaciela zaczął ostrzeliwać dworzec kolejowy i jak szrapnele pokrywały wszystkie budynki. Ostatni oddział sanitetów z trudem uszedł z zagłady, ale siostry miłosierdzia i kolega G. stracili wszystko, co mieli ze sobą, a G. jeszcze oprócz tego 200 rubli gotówki. Było to coś nieopisanego. Ostatnie nasze dwie baterie walczyły do ostatniej chwili i cofnęły się walcząc. Straciliśmy dziewięć dział. Jednej baterji nie można nawet było zdemontować, gdyż z obsługujących ją pozostało tylko dwudziestu ludzi. Gerngross musiał zostawić sześć zdobytych armat. Długo się jeszcze w górach bronili. Wreszcie odjechaliśmy i huk zaczął milknąć. Po drodze wszędzie dzikie obrazy.

W takim odwrocie jest coś strasznego. Ciężko na sercu i odwaga złamana. O trzy wiorsty od dworca rozbił jeszcze jeden, ostatni granat wóz transportowy i zabił konia, ale żołnierz na kozie wyszedł bez szwanku. Zatrzymaliśmy się potem na krótki odpoczynek nad potokiem, a gdy nasza kuchnia zaczęła pracować, zewsząd schodzili się żołnierze z prośbą o chleb i herbatę. Elegancyjcy oficerowie gwardji prosili bardzo skromnie i z zakłopotaniem o kawałek czarnego chleba, podając, że od trzech dni nie mieli nic w ustach. Daliśmy tyle, ileśmy mieli. Wreszcie, nad którąś się rozlokowali, wykapałem się i przebrałem czystą bielizną. Spać trzy dni na ziemi w ubraniu, nie jest nieprzyjemnem — ale się człowiek zabrudzi.

aresztowania łamistrejki Warchałowski. Od pewnego czasu wystarcza żandarmerji wskazówka pierwszego lepszego łotra łamistrejki, by aresztować ludzi zupełnie niewinnych.

Z powrotem udało się nam dojść pochodem tylko do wsi Wolanki. Tu p. sekretarz Kryse czekał na nas z żandarmami i prosił, byśmy grupami szli dalej. Stało się zadość temu żądaniu p. sekretarza. Zebraliśmy się przed stowarzyszeniem metalowców skąd po przemówieniu tow. Kaczanowskiego i Inwała rozeszli się strejkujący do domów.

*Borysław, 3 sierpnia.*

### Kłamstwa prasy

O strejku przybierają formy jakiegoś ostrego szału. Na czele maszeruje oczywiście narodowo-demokratyczny organ wyzyskiwaczy naftowych „Słowo polskie“, dla którego każde, najbezcenniejsze nawet kłamstwo, najnikczemniejsza denuncjacja jest dobrą, o ile rozchodzi się o zohydzenie strejku borysławskiego.

Poniżej zestawiamy cały szereg kłamstw „Słowa polskiego“, które bezczelnością przewyższają wszystko, co prasa, stojąca na usługach przedsiębiorców, dotąd o strejku pisała.

I tak, usiłując wmówić w opinię, jakoby stanowisko strejkujących wrzeczono było chwiejne, „Słowo polskie“ w sobotnim numerze donosi, iż tow. dr Drobner oświadczyć miał radcy Piwockiemu, że robotnicy — zadowolniając się już gwarancjami rządu — powrócą do pracy, jeżeli tylko gwarancje te otrzymają na piśmie; w niedzielnej zaś numerze donosi „Słowo“, iż następnego dnia (t.j. w sobotę) tow. Kaczanowski i Drobner, będąc u radcy Piwockiego, cofnął mieli wrzeczono dane poprzednio przyrzeczenia powrotu do pracy i postawił nowe jakieś żądania.

Otóż jedna i druga wiadomość jest kłamstwem; ani bowiem nikt nie podobnego nie przyrzekał p. Piwockiemu, ani też tow. Kaczanowski przyrzeczeń żadnych nie cofał, co sam radca Piwocki wobec świadków osobiście stwierdził. Radca Piwocki oświadczył przytem, iż nie wie, skąd „Słowo polskie“ wzięło mogło podobne wiadomości. Oczywiście zrodziły się one w mózgu korespondenta „Słowa polskiego“.

W numerze poniedziałkowym „Słowo“ o imponującym ilością i zapalem niedzielne zgromadzeniu strejkujących zamieszcza depeszę, iż w zgromadzeniu wzięło udział tylko około 400 ludzi, iż usposobienie było „milde“, że przemawiał tylko jeden (!) Wityk, który zachęcał do dalszego strejku i pokazywał zebranym okólnik przedsiębiorców, by nie wdawali się w rokowania z robotnikami i t. d.

Co słowo, to kłamstwo! W zgromadzeniu brało w listocie udział około 3000 ludzi, co stwierdzali bezstronni świadkowie; przemawiał nie jeden Wityk, ale 4 mówców, o okólniku przedsiębiorców mówił nie tow. Wityk, lecz tow. Wohlfeld. Jak „milde“ zaś było usposobienie strejkujących, świadczy fakt, iż rezolucję o dalszym strejku zebrani bez dyskusji — wśród oklasków — jednomyślnie uchwalili, poczem dopiero przemawiali tow. Kaczanowski, Meleń i Wityk.

Skrzyba narodowo-demokratyczny przekreślił zupełnie cały przebieg zgromadzenia, sądząc, iż takiemu nawet idiotycznemu kłamstwem potrafi przysłużyć się przedsiębiorcom naftowym.

Ale wśród tej powodzi łgarstw, na jakie bez żadnych skrupułów puszcza się organ wszechpolski, najpodlejszą jest następująca denuncjacja, której nie powstydziliby się najbardziej w policyjnej nagonce znikczemniały szpicel rosyjski. Oto w numerze wtorkowym z dnia 2 b. m. „Słowo polskie“ zamieszcza następującą depeszę z Borysławia:

„Wityk na wczorajszym zgromadzeniu (tj. 1 sierpnia, *Red.*) chwalił się publicznie, że sąd stanisławowski sprzyja (!) widocznie sprawie strejku, skoro beztrudności (!) odroczył mu odbicie kary. Teraz może agitować. Witykowi odroczone, jak wiadomo, karę z powodu choroby, widocznie nie zbyt ciężkiej (!)“.

Podła ta denuncjacja mówi sama za siebie i najlepiej charakteryzuje wszechpolskich pacholców Mac Garvey'a, Freundów, Perkinsów i innych wyzyskiwaczy naftowych. Dla ilustracji dodać tylko należy, iż dnia 1 sierpnia nie było żadnego zgromadzenia strejkujących!

Ale coż to obchodzi wszechpolskich łgarzy i denuncyantów znikczemniałych już kompletnie w służbie przedsiębiorców?!

W numerze środowym „Słowo polskie“ przyczynę pożaru w szybie Stieberta usiłuje oczywiście zwać na strejkujących. Wszechpolska ekspozytura policyjna ma nawet „dowody“ w rękach. Mianowicie „Słowo“ donosi, iż przed ogłem widziano jakieś 4 tajemnicze postaci koło szynby; za chwilę padła komenda „gotów“ i nagle na tę komendę szyby stanął w płomieniach.

Robienie podpalaczy z biednych walczących o ciężki byt robotników jest takiemu łajdactwem, powyższe romantyczna opowieść zaś takim idyotyzmem — iż odpowiadać na to byłoby faktycznie niżej naszej godności.

Powyższych kilka przykładów wykazuje, iż „Słowo polskie“ w obronie przedsiębiorców dostaje ataków coraz ostrzejszego szału, w przystępie którego samo siebie gruntownie ośmiesza. U wszechpolskich obrońców wyzyskiwaczy borysławskich znikczemnienie jest tak zupełne, iż

policek — w nagrodę za wszystkie te denuncjacje i oszczerstwa — byłby dla najmitów piarskich jeszcze zaszczytem.

Dodać wkońcu należy, iż korespondentami „Słowa polskiego“ w Borysławiu mają być obecnie — po wyjeździe Plutynskiego — p. Wolski i jego współpracownik, inżynier Smoluchowski. Wszystkie te kłamstwa i denuncjacje są tedy niezawodnie dziełem tych panów.

### C. k. biuro korespondencyjne

rozpuszcza o strejku również szereg kłamstw, do których między innymi należy następująca wiadomość:

„Wczoraj w południe około 300 strejkujących zgromadziło się około warsztatów Grenzona na Mraźnicy i groźną postawą (!) spowodowało pracujących tam robotników do przerwania pracy. Po nadejściu patrolu żandarmerji strejkujący rozprószyli się...“

Cała ta wiadomość jest zupełnem kłamstwem. Cała sprawa przedstawia się w rzeczywistości następująco: W poniedziałek rano wybrali się strejkujący na spacer do lasu. Przechodząc koło warsztatów Grenzona, zawołali: „niech żyje strejk! hańba strejkbrecherom!“, poczem zupełnie spokojnie i w porządku skęcili na prawo w górę do lasu.

Mimo to, że strejkujący spokojnie minęli warsztat, zatelefonowano stamtąd do żandarmerji. Gdy jednak żandarmi wraz z sekretarzem starostwa p. Krysiem przybiegli na miejsce, nie było już nikogo, gdyż robotnicy całkiem spokojnie weszli w las. Długo czas kręcili się żandarmi dookoła warsztatów, szukając za strejkującymi, a tymczasem robotnicy, wypocząwszy w lesie, powrócili drugą stroną do Borysławia.

„Słowo polskie“ poszło jeszcze dalej, aniżeli donosi żandarmerkie. Napisało bowiem, iż „banda strejkujących napadła (!) na warsztat i rozprędziła pracujących“. Wiadomość ta jest bezczelnym kłamstwem już z tego tylko choćby powodu, iż była to pora obiadowa (12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w południe), wobec czego nikt w tej chwili w warsztacie nie pracował, gdyż pracujący rozeszli się na obiad.

Onegdaj w nocy żołnierz, stojący na posterunku, strzelił kilka razy do jakichś nieznajomych ludzi. Żołnierz tłómaczy się, iż rzucono na niego kamieniem. Tymczasem stwierdzoną jest rzecz, co sam żołnierz przyznaje, iż ludzie ci, gdy żołnierz zawołał: „halt!“ — zaczęli uciekać! Mimo to żołnierz strzelał za uciekającymi, do czego nie miał — wedle regulaminu — żadnego prawa! Na szczęście kula nie trafiła nikogo. Dodać należy, że żołnierz strzelał między domami.

Dziś wieczorem odbyło się bardzo liczne poufne zebranie strejkujących. Przemawiali sami strejkujący: tow. Inwał, Borysławski i Mitrenko.

Duch wśród strejkujących jest znakomity. Robotnicy zdecydowani są — wobec uporą przedsiębiorców — walczyć do upadłego.

Strejkujący wyjeżdżają w dalszym ciągu z Borysławia.

### Oświadczenie.

„Słowo polskie“ podało do wiadomości, jakoby miał wysmiewać w poniedziałek sąd w Stanisławowie, że sprzyja widocznie strejkowi, gdyż mnie uwolnił.

Otóż wiadomość ta jest zupełnie kłamliwa i z palca wyssana. W poniedziałek nie było żadnego zgromadzenia, a na innych zebraniach o podobnych sprawach wcale nie mówiłem.

Jestem tutaj chwilowo, stąd wyjeżdżam na kurację.

*Semen Wityk.*

Z Tarnowa donoszą nam, że tow. Zygmunt Żuławski wyjechał do Borysławia.

### Solidarność robotnicza.

Organizacja wiedeńskich towarzyszy stolarskich uchwaliła 500 K ze swej kasy na strejk borysławski.

**Borysław, 4 sierpnia.** (Tel. c. k. biura korespondencyjnego). Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Aresztowano jednego robotnika za obrzę władzy wojskowej, drugiego zaś, jako podejrzanego o zamiar (?) złośliwego uszkodzenia rezerwarów „Petrolei“.

### SKŁADKI.

Na strejk górników naftowych w Borysławiu złożono na ręce przemyskiego komitetu partyjnego: Wolański od stolarzy 1.20. Michał Szczepański od budowlanych lista Nr. 15 4—. Siłwiński lista Nr. 17 od krawców 3.40. Staroń lista Nr. 5 od szewców 3.50. Władysław Branowitser lista Nr. 4 od stolarzy 6.92. Tulej lista Nr. 12 od szewców 3.80. Wilhelm Abeles lista Nr. 20 (ogólna) 4.20. Teodor Cisek lista Regera Nr. 19 razem 10.60. Hauptman lista Nr. 23 od malarzy 5—. Herman Raab lista Nr. 25 od malarzy 8—. Samuel Krebs lista Nr. 22 od malarzy 13.20. Wilhelm Abeles lista Nr. 29 (ogólna) 4.20. Maurycy Fast lista Nr. 21 (ogólna) 8.80. Antoni Wityk lista Nr. 13 od malarzy 5.40. Marcin Pilch lista Nr. 16 kucharze z „Pasazu“ 3—, murarze z „Pasazu“ 1.50. Jan Żołnierz lista Nr. 1 z centrali elektrycznej 15.80. od Michała Siwika 2.80. Lista Nr. 5 Staroń —70. Branowitser Władysław od Bystrzyckiego 4—. Stolarze 2.70. Także stolarze 1.70. Branowitser 1—. Razem 118 K 40 h. Z kwoty tej udzielono wędrującemu słusarzowi z Borysławia 9 K 40 h; resztę 104 K



odesłano do komitetu strajkowego w Borysławiu. Po-  
przednio zebrano i odesłano tamże 112 K 2 h. Razem  
225 K 42 h. Przemysł, 2 sierpnia 1904. Za komitet:  
Dr Józef Mantel, przewodniczący. Witold Reger, se-  
kretarz.

W administracji „Naprzodu“ złożyli: Ko-  
lejarze ze Szczakowej: Sejtner, Drozd, Habner, Ti-  
chy, Preszowa 4-50. Karol Steinbok, Szczakownia, ze-  
brane na wincie 4-—. Tow. R. R. zebrane na Babiej  
Górze 12-—. Siodlarze firmy Flescha we Wiedniu  
5-—. Ignacy Drechsler 1-—. Jan Trabik z fabryki  
srob w Oświęcimiu 8-34. Dr Pelzling 25-—. Klinger,  
Wiedeń, z list: 1. 3-10, II 15-70, III 3-70. Malarz  
5-—. Burak 2-—. Zebrane w stow. „Postep“ w Kra-  
kowie 3-27. Dr Z. G. 5-—. W. M. —20. Pracujący  
w drukarniach: Uniwersyteckiej 7-80, Narodowej 2-10,  
Ancycza 5-70, Teodorczyka 4-70, Literackiej 3-60.  
Słoń 2-—. Rekrut 1-—. Robotnicy budowlani zajęci  
w starym teatrze przez tow. Zapiskiego 12-—. Piąt-  
kowski —20. Na trumnę Plewemu —20. Brzesko  
—20. M. R. z Półwsia —40. Z fabryki Zieleniew-  
skiego przez Tokarza 21-—. Roth przez tow. Nissen-  
felda 1-—. Organizacya drukarzy krakowskich 100-—.  
Przy mutacyi za marki —20. A. Lamre —40. Po-  
przednio wykazano 558-63. Razem 818 K 94 h.

#### Pertraktacje ugodowe.

Borysław, 5 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“).  
Solidarność przedsiębiorców złamana! Dro-  
bni przedsiębiorcy zwrócili się do komitetu  
robotniczego, proponując ugodę. Wczoraj  
były obrady komitetu strajkujących i przed-  
siębiorców. Dziś dalsze obrady.

### Przegląd społeczny.

Strajk murarzy w Przemysłu zakończył  
się po jednym dniu bezrobocia zwycię-  
stwem robotników, którzy uzyskali 9 1/2-  
godzinny dzień roboczy i 10-procentowe pod-  
wyższenie płac.

## KRONIKA.

Spór o Kurokiego. Wobec tego, że kilka  
pism wiedeńskich usiłowało przeczyć, jakoby Ku-  
roki był pochodzenia polskiego, „Słowo polskie“  
ostro natarło na niedowiarków. Przypomniało im,  
że wiadomości o rodowodzie generała podał „Ber-  
liner Tageblatt“ — na podstawie dokładnej (!)  
informacji, otrzymanej od siostrzeńca Kurokiego  
(nazwiskiem Josike Oshima), który przebywa w  
Berlinie, jest tamże studentem i każdej chwili  
może dostarczyć dalszych wyjaśnień. Wobec tego  
owe zaprzeczenia kilku dzienników wyglądają  
tylko na małostkową złośliwość ze strony Niem-  
ców, którzy nie chcą przyznać, że jeden z naj-  
większych generałów doby współczesnej ma w  
swoich żyłach krew polską.

Nagle — krach!...

Nam się zdaje — pisze „Dziennik Berliń-  
ski“ — że ktoś sobie zrobił tu figla i zażarto-  
wał z „Berl. Tageblattu“. Faktem bowiem jest,  
że na liście studentów politechniki charlotten-  
burskiej i uniwersytetu berlińskiego nazwisko  
Josike Oshima wcale nie figuruje.  
Bieda!... Amatorowie „Słowa polskiego“ ła-  
mali już sobie głowy nad pogodzeniem nazwi-  
ska Kuroki z liczbą 44... Już byli na dobrej  
drodze...

No i teraz nic z tego.

Nabyty tanim kosztem rodak-mściciel okazał  
się — figlem jakiegoś jowialnego bursza.

Ku uczczeniu pamięci stracenia Wiśniow-  
skiego i Kapuścińskiego odbyło się w Prze-  
myslu w niedzielę 31 lipca, na górze zamkowej,  
o godzinie 7 1/2 wieczorem, liczne zebranie, na  
którem przemówił tow. Józef Schiffler, wspo-  
minając o zamordowaniu Plewego. Po odśpiewa-  
niu „Czerwonego sztandaru“, demonstracyjnie wró-  
cono do miasta.

Defraudacya. Lwowskie dzienniki donoszą, że  
w biurze pośrednictwa pracy przy stowarzyszeniu  
budowniczym we Lwowie wykryto defraudacyę.  
Z polecenia przewodniczącego biura pośrednictwa  
pracy p. Podhoreckiego i przewodniczącego sto-  
warzyszenia budowniczych p. Kamienobrodzkiego  
między komisya kontrolująca przeprowadzić skon-  
trum w biurze pośrednictwa pracy. Zastała jednak  
kanę zapieczetowaną, aby skontrum nie można  
było przeprowadzić. Po zerwaniu pieczętów skon-  
trum wykazało brak około 6.000 K. Księgi za-  
brała komisya kontrolująca.

To doniesienie lwowskich dzienników brzmi  
trochę nieprawdopodobnie, gdyż wedle informac-  
cji, jakie otrzymaliśmy ze Lwowa, biuro to ni-  
gdy tyle pieniędzy nie miało, ile miano zdefrau-  
dować. Przedsiębiorcy płacili na utrzymanie biu-  
ra po 4 h od robotnika.

Biuro to powstało po strajku lwowskich robo-  
tników budowlanych w r. 1902. Pozostawało je-  
dnak pod wyłącznym zarządem budowniczych.  
Robotnicy mieli tylko głos doradczy.

Z Zakopanego donoszą: Delegatem gości do  
klimatyki wybrany dr Tomasz Janiszewski.

Zastrzelenie żołnierza w Borysławiu. Bo-  
rysławski korespondent „Kuryera lwowskiego“  
donosi, że śledztwo wojskowe, przeprowadzone  
przez audytora w sprawie zabicia szeregowca  
Jana Sarowego przez podporucznika Kwiecha z  
10 kompanii 89 p. p. miało wykazać, że zabój-  
stwo było mimowolnie spowodowane niezręczną  
manipulacyą rewolwerem służbowym. Z początku  
strajku bowiem wszyscy oficerowie nosili rewol-  
wery służbowe. Obecnie tego zaniechano.

Echa zakójstwa Bobrikowa. Generał Schau-  
mann, którego syn zastrzelił Bobrikowa, znaj-  
duje się już, wedle doniesienia „Voss. Ztg.“, na  
wolnej stopie. Przed uwolnieniem jednak musiał  
dać słowo honoru, że nie wydał się z Finlandyi.

W ostatnich dniach przesłuchiwany był kilka-  
krotnie, lecz żadnej winy jego nie wykryto. Mi-

mo to trzymano go w więzieniu. Ponieważ stan  
zdrowia generała Schaumanna pozostawia wiele  
do życzenia, podawała żona kilkakrotnie prośbę,  
by dano mu wygodniejsze pomieszczenie. Temu —  
zdaje się — przypisać należy wypuszczenie ge-  
nerała na wolną stopę.

Z innych osób uwięzionych równocześnie z ge-  
nerałem Schaumannem, prof. Homen, dr Eitlan-  
der i dyrektor banku Schybergson znajdują się  
obecnie w Niżnym Nowogrodzie. Gdzie przeby-  
wają Alfthan i Gummeras, niewiadomo. Co do  
prof. Wredego, to krewni jego przypuszczają, że  
rząd pozwoli mu opuścić Rosyę. Opowiadają, że  
Plewe dał Wredemu do zrozumienia, iż będzie  
mógł powrócić do Finlandyi, jeśli zobowiąże się  
nie brać udziału w życiu politycznym, co jednak  
Wrede odrzucił.

Jak niewystarczające jest skrapianie ulic  
obecnie w Krakowie, skonstatował radca miejski  
p. Sare, który na ostatnim posiedzeniu sekcji  
ekonomicznej stwierdził, że mimo puszczenia w  
ruch 2 lokomobili, pompujących wodę z Wisły i  
Rudawy, jest ono niedostateczne z powodu zbyt  
małej liczby bezkowozów; jest ich tylko 26 i  
mogą one rozwozić dziennie zaledwie 400 me-  
trów sześciennych wody, podczas gdy na nale-  
żyte skrapianie ulic trzeba by do 3 tysięcy me-  
trów sześciennych wody dziennie.

Nagła śmierć. We czwartek około godziny 5  
po południu zawezwano pogotowie ratunkowe do  
domu przy ulicy Floryańskiej 38, gdzie zacho-  
rował nagle ogólnie znany w Krakowie weteran  
r. 1863, Antoni Kosobudzki, zbierający składki  
na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej. Natych-  
miastowa pomoc nie mogła go przyprowadzić  
do przytomności; skończył po kilku minutach skut-  
kiem udaru serca.

Nieszczęśliwy wypadek. We czwartek około  
godziny 11 rano na Małym Rynku wóz włocła-  
nina, sprzedającego owoce, otoczony był licznymi  
kupującymi. Wśród ożywionego targu konie nie-  
spodziewanie ruszyły, skutkiem czego Zofia Fur-  
gau, żonie stróża, trzymającej się wozu, kołą  
zmiłdżyła palce u lewej nogi. Bardzo cierpiąca  
kobieta, z nogą broczącą krwią, udała się zaraz  
na stacyę ratunkową, gdzie jej ranę opatrzono.

Kradzież służącej. W czwartek doniesiono  
policji, że Marya Sołkówna, dwudziestocztero-  
letnia służąca, skradła na szkodę prof. dra Kaw-  
czyńskiego znaczną ilość bielizny, ubrań, oraz  
naczyni kuchennych i że złożyła je w domu ro-  
dziców w Zielonkach. Zarządzono rewizyę, pod-  
czas której znaleziono także nową koldrę jedwa-  
bna i kilka blaszanek na mleko, które prawdo-  
podobnie Sołkówna skradła, służąc w leczarni  
Łuczanowickiej. Rzeczy skradzione u prof. dra  
Kawczyńskiego rozpoznała służąca Rusznikewi-  
czówna. Za Sołkówną, która wyjechała do służby  
do Rakki, policya zarządziła pościg.

Realisci w uniwersytetach. Dziennik rozpo-  
rządzeń ministerstwa oświaty ogłasza rozpor-  
ządzenie w sprawie dopuszczania maturzystów szkół  
realnych na uniwersytety. Według tego rozpo-  
rządzenia, uczniowie szkół realnych, którzy po-  
sładają egzamin dojrzałości, uprawniający do  
wstąpienia na politechnikę, a pragną się poświę-  
cić studyum uniwersyteckim, mają przed specyjal-  
ną komisją, w mieście uniwersyteckim, złożyć  
egzamin uzupełniający. W skład tej komisji ma  
wchodzić także zastępca senatu uniwersyteckiego.  
Egzamin obejmuje łacinę, grekę i propedeutykę  
filozofii, podczas kiedy dotąd pytano także reli-  
gii, języka wykładowego i historii starożytnej.  
Te przedmioty nie będą obowiązywały przy egzami-  
nie. Po złożeniu przez kandydata egzaminu u-  
zupełniającego, będzie na świadectwie matury-  
cznym umieszczony dodatek, że kandydat ma pra-  
wo do wpisania się na uniwersytet, jako słuchacz  
zwyczajny.

W szkołach realnych, oraz w gimnazyach, bę-  
dą utworzone — w miarę potrzeby — nadobo-  
wiązkowe godziny języka łacińskiego, ewentual-  
nie greckiego, dla uczniów szkół realnych. Oprócz  
tego, w danym wypadku, także i na uniwersyte-  
tach będzie wykładana łacina, ewentualnie i ję-  
zyk grecki, celem przygotowania abiturjentów  
szkół realnych do egzaminu uzupełniającego.

Nowe rozporządzenie nie zmienia istniejących  
dotąd przepisów o dopuszczaniu maturzystów  
szkół realnych, jako nadzwyczajnych słuchaczy  
na uniwersytet, na wydział filozoficzny. W spra-  
wie zdawania egzaminu nauczycielskiego należy  
również nadmienić, że § 1 nowego regulaminu  
rygorozów na wydziale filozoficznym, daje mo-  
żność kolegom profesorów, kandydatom uzdol-  
nionym, którzy nie mają koniecznych do dokto-  
ratu filozoficznego studyów, wyjątkowo pozwolić  
na otrzymanie tego doktoratu, bez zdawania wy-  
maganych przedmiotów. Wnioski takie były do-  
tąd zawsze w sposób jak najbardziej przychylny  
załatwiane przez ministerstwo.

Skandaliczny proces redakcyi „Zeit“. Z  
Wiednia donoszą: W procesie dziennikarza dra  
Ganza przeciw redakcyi dziennika „Zeit“ odrzu-  
cił najwyższy trybunał zażalenie dra Ganza i za-  
twierdził wyrok pierwszej instancyi, według któ-  
rego usunięcie dra Ganza z redakcyi nastąpiło  
zupełnie prawidłowo. Również odrzuconą została  
pretensya dra Ganza o zapłatę 55.600 K, oraz  
zniesiony wyrok niższych instancyi skazujący re-  
dakcyę na zapłacenie drowi Ganzowi 18.000 K.

Jak wiadomo, dra Hugona Ganza wygryzł z  
redakcyi „Zeit“ redaktor naczelny dr Kanner.  
Pretensyę dra Ganza, który przez to został na  
bruku, uznał przynajmniej w części sąd pier-  
wszej instancyi w procesie, który rzucił jaskra-  
we światło na wewnętrzne stosunki w redakcyi

„Zeit“. Apelacya zaś wniosła nawet to, co po-  
krzywdzony dziennikarz wygrał w pierwszym  
sądzie.

Zakazane książki. Landrat tarnogórski na  
Śląsku Górnym ogłasza, że na mocy wyroku są-  
du okręgowego w Gliwicach z dnia 18 lipca  
1904, następujące książki polskie, gdyby były  
publicznie wypożyczone, mają być konfiskowane:

1) Adam Mickiewicz. Księgi narodu polskiego  
i Pielgrzymstwa polskiego. Złoczów. Druk i na-  
kład W. Zuckerkandla.

2) Śpiący biały orzeł, czyli prorocstwo starego  
pustelnika z gór Karpackich. Cieszyń. Nakładem  
Edwarda Feltzingera.

3) Zerys dziejów Polski porozbiorowej. Po-  
znań. Nakładem Tempolowicza.

4) Stanisław Szczepanowski. Myśli o odrodze-  
niu narodowem. Lwów. Spółka wydawnicza.

5) Stanisław Tarnowski. Nasze dzieje w osta-  
tnich stu latach. Kraków. Polska spółka wyda-  
wnicza.

6) Wł. Grabieński. Dzieje narodu polskiego.  
Kraków. Księgarnia Gebethnera.

Rozszerzanie tych książek ma być karane są-  
downie, jako podburzanie do gwałtów!

Zakaz roztropnego landrata, skierowany prze-  
ciw Adamowi Mickiewiczowi, jest właściwie tyl-  
ko potwierdzeniem opinii kurii rzymskiej. Wia-  
domo, że „Księgi narodu polskiego“ zaraz po  
ich wydaniu zostały wciągnięte na indeks i ka-  
tolikom czytać ich nie wolno.

W potpieniu wieszczu papież kolegował do-  
tąd jedynie z caratem. Obecnie do tej spółki  
przystąpił landrat pruski. Miła trójeczka.

### ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze miejskim  
w Krakowie.

Piątek: Na benefit chór „Bandyci“, operetka w 3  
J. Offenbacha.

Sobota: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach  
z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Offen-  
bacha.

Ostatni tydzień pobytu operetki:

Poniedziałek: Przedstawienie popularne po cenach  
dramatu „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Lin-  
ckiego i „Pan Chouffouri przyjmuje“, operetka w 1  
akcie J. Offenbacha.

Wtorek: Na benefit Andrzeja Lelewicza „Druciarz“,  
operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

— Dostawa obuwia i wyrobów rymarskich. Mini-  
sterstwo wojny rozpisuje na rok 1905 dostawę obu-  
wia oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem do-  
stawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty na-  
leży wnieść na ręce Izby handlowej w Krakowie,  
która też wszelkich informacji oraz druków udziela  
bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem  
7 września 1904.

### Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Paryż, 4 sierpnia. Agencya Havasa donosi  
z Hajczengu pod datą wczorajszą: Oczeki-  
wane jest ogólne starcie w okolicy Haj-  
czengu na wszystkich punktach. Siły Japoń-  
czyków składają się z 8 dywizyj, które stoją  
pod wodzą generałów Oku i Nodzu.

#### Odwrót Moskali.

Tokio, 5 sierpnia. (Oficyalnie). Generał  
Oku donosi, że nieprzyjacieli cofa się od  
2 b. m. w dalszym ciągu na północ.

Dnia 3 b. m. japońska armia obsadziła  
Hajczeng i Niuczwang. położony o 30 mil na  
północny wschód od otwartego portu tej sa-  
mej nazwy.

#### Posiłki japońskie.

Paryż, 4 sierpnia. „Petit Parisien“ dowia-  
duje się z Petersburga, że 20.000 Japończyków  
wylądowało w Inkau i maszeruje pośpiesznie na  
Liaojiang. W Niuczwangu zostawili Japończycy  
tylko słabą załogę.

#### Obłężenie Portu Artura.

Czifu, 4 sierpnia. Przybyli tu Chińczycy  
opowiadają, że Japończycy zajęli już dwa  
forty na wschodnim wybrzeżu, gdzie znaj-  
dowała się słaba załoga rosyjska, lecz mu-  
sieli je opuścić, gdyż ich wyparto z wszyst-  
kich stanowisk.

Londyn, 4 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z  
Czifu: Statek parowy „Fuczan“, który przybył  
z Niuczwangu, przyjął na pokład niedaleko Czifu  
7 mężczyzn, 4 kobiety i jednego chłopca, którzy  
płynęli z Portu Artura do Czifu, a którzy wy-  
jechali z Portu dnia 2 sierpnia. Zbiegowie ci  
donoszą o krwawej walce, jaka została stoczona  
koło Wilczego Wzgórza. Opisują oni położenie  
w sposób następujący: Japończycy zostali wy-  
parci z siedmiu wzgórz koło Portu Artura. Ośm  
pociągów kolejowych przywoziło rannych do mia-  
sta. Liczba rannych Rosyan jest tak wielka, że  
dla ich przewozu używają Rosyanie wszelkich  
środków transportowych. Zbiegowie potwierdzają,  
że zacięta walka osłabła w nocy na 28 lipca,  
lecz mimo tego trwała dalej. Rosyjska flota, która  
wróciła z jazdy wywiadowczej, ostrzeliwała ja-  
pońską flotę i nie pozwoliła jej się zbliżyć.

Londyn, 5 sierpnia. W poniedziałek wieczo-  
rem usiłowały cztery rosyjskie łodzie torpedowe,  
12 kontrtorpedowców, oraz większa liczba kano-  
nierów, urządzić wypad z Portu Artura. Flota  
japońska zmusiła te statki do powrotu do portu.

#### Eskadra wladystocka.

Petersburg, 5 sierpnia. Z Władystocku  
donoszą, że krążowniki rosyjskie, powracając  
z ostatniej wyprawki, napotkały w cieśninie  
Tsunigari, niedaleko Hakodate, małą flotylę  
japońską, która, unikając bitwy, popłynęła  
szybko ku bateriom wybrzeżnym, widocznie

w oczekiwaniu, że rosyjskie statki dadzą się  
zwaćbić w sferę ognia dział fortecznych. Za-  
miar ten nie udał się i statki rosyjskie po-  
płynęły dalej w stronę Władystocku.

#### Głód w armii rosyjskiej.

Rzym, 5 sierpnia. „Stampa“ otrzymała wia-  
domość z Pekinu, że opowiadają tam wprost  
straszne rzeczy o niedostatku w armii ro-  
syjskiej. Wojska mają dosłownie umierać z  
głodu. Zdarza się podobno, że po 48-godzin-  
nych walkach i marszach oficerowie otrzy-  
mują po kilka kawałków cukru, zresztą nic.  
Chleba i mięsa brak zupełnie, gdyż pociąg  
prywatny z Europy nadchodzi bardzo  
rzadko.

#### Przejazd przez Dardanele.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Porta poczy-  
niła przez swego ambasadora w Petersburgu  
przedstawienia w sprawie przejazdu okrętów  
rosyjskiej floty ochotniczej przez Dardanele,  
przyczem wskazała na swoją odpowiedzial-  
ność w tej sprawie.

#### Kontrabanda.

Waszyngton, 4 sierpnia. Pod żadnym warun-  
kiem departament stanu nie odstąpi od zasady,  
że środki żywności, o ile nie są przeznaczone  
dla armii albo floty strony prowadzącej wojnę,  
nie mogą być uważane za kontrabandę. Fakt,  
iż Anglia podczas wojny transwalskiej płaciła  
za skonfiskowane środki żywności amerykańskie,  
daje dostateczną rękojmnię, że Stany Zjednoczone  
uzyskają dostateczne poparcie dla zmuszenia Ro-  
syi do zaniechania dalszych konfiskat środków  
żywności wiewionych z Ameryki z przeznacze-  
niem dla Chin, a nawet tych, które są przeznac-  
zone dla poszczególnych osób w Japonii i ode-  
szły z Ameryki podczas trwania wojny, chyba,  
że zostanie udowodnionem, że środki te są prze-  
znaczone dla wojska. Ameryka nie zamierza po-  
ruszać więcej sprawy okrętu „Ardowa“.

#### Nabożeństwo za Kellera.

Zofia, 4 sierpnia. Odbyło się tu nabożeń-  
stwo żałobne z powodu śmierci generała  
Kellera, który w wojnie rosyjsko-tureckiej  
był szefem sztabu generalnego bułgarskiej  
legii ochotniczej.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje —  
fortepiany, pianina, harmonie i pianole —  
krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane —  
za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

## TELEGRAMY.

#### Zwołanie rady państwa?

Wiedeń, 5 sierpnia. „Allg. Deutsche Kor-  
respondenz“ donosi, że prezydent Izby posel-  
skiej hr. Vetter został powołany do Wiednia  
i przybył tu wczoraj. Ta niespodziewana o-  
becność hr. Vettera w Wiedniu wywołuje  
kombinacyę, że rada państwa ma być prędzej  
zwołana, aniżeli pierwotnie zamierzano.

#### Kradzież „cudownych świętości“ w Rosyi.

Rzów (gubernia twerska), 4 sierpnia. W ko-  
ściele okowickim, położonym w centrum miasta,  
skradziono ubiegłej nocy cenną ewangelią, sre-  
brne sprzęty kościelne, krzyż z ołtarza i obrazy  
świętych.

#### Obstrukcyja w parlamencie angielskim.

Londyn, 4 sierpnia. Wczorajsze posie-  
dzenie Izby gmin przeciągnięto się do  
dzisiaj rano. Grupa posłów wystąpiła z za-  
ciętą opozycyą przeciw przedłożeniom, które rząd  
chciał załatwić jeszcze przed zamknięciem sesyi.  
Bezsolucya w sprawie udzielenia subwencyi  
towarzystwu żeglugi „Cunard“ została osta-  
tecznie przyjęta stosownie do ugody zawartej  
pomiędzy rządem a Towarzystwem, mimo, iż po-  
słowie liberalni wystąpili przeciw tej subwencyi,  
gdyż uważali warunki przyznane linii „Cunard“  
za zbyt korzystne, a samą ugodę za niekonie-  
czną, wobec rozbitcia się atlantyckiego trustu  
okrętowego.

#### NADESLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada.)

L. 1112.

## Obwieszczenie.

### Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

## BIURA I AMBULATORYA

też Kasy zostały z dniem 2 sierpnia

przeniesione do domu własnego

przy ulicy Podwale L. 12

(naprzeciw Placu Szczepańskiego).

Kraków, w lipcu 1904.

Zarząd Kasy.

Szczawa  
**Krondorfska**  
uznana za  
najlepszą i naturalną



Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

# PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier **M. Gelbhaus** zaprzyrzeczony zastępcą w sprawach patentowych  
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7  
naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycje  
wszelkiego  
rodzaju.

Przedsiębiorstwo  
przewozu  
i transportu mebli

## Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane  
wozy meblowe

Spedycje  
wszelkiego  
rodzaju.

Tylko  
złr.  
2-50  
wraz z łań-  
cuszkiem i  
futerałem



90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhla**  
system anker

### ROSKOPF-PATENT

w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmerji, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich, którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapeowego** i obowiązują się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancja. Wysyłka za zaliczką przez l. skład fabryczny **M. Böhnel** Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych. Największa i najstarsza firma założona 1840 r. Odnazczona w Paryżu 1904 r.

wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem. Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemu Pańską firmę jak najusilniej polecić.

Z poważaniem Franz Siebisch, wójt m. i. w Cieplicach (Czechy). **Ostrzeżenie!** Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1-70, a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 298



## „THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,  
zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie

w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych wynosił z d. 8 lutego 1904

**koron 25,855.938-10.** Prospekt i nowe taryfy

przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I., Giselastrasse 1.  
(Własność Towarzystwa).

Generalna Agencja w Krakowie: p. ac Dominikański I. 4.  
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 83



## CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215 metrów długości
„Kronprinz Wilhelm“	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „ „
„Kaiserin Maria Theresia“	186 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześniej nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

**F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.**

## Usilne ostrzeżenie

przed lichymi, łudzącymi podobniami, a bezwartościowymi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerola“ z marką ochronną, a przy zakupie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol“ 182

Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany

# KUNEROL



Zastępuje zupełnie masło, smalec  
słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów  
kokosowych.

Żądać „Kunerola“ w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerola“, wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6-50 opłatnie do każdej stacji poczt. austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w 1/2 i 1 kg. paczkach, w skrzynkach poczynając od 10 kg.

Dla hurtowników specjalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

### EMANUEL KHUNER & SOHN

FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO

Centralne biuro: Wiedeń, XIV.

Sechshauserstr. 68/70.

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność  
że otwarte zostały

## ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE I MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci  
z poważaniem **J. Wójcicka.**

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

## „NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca  
pod redakcją **Maryl Turzyny.**

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestje etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłumaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 8 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

## FOTOGRAFIE

### Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramach są do nabycia w administracji „Naprzodu“ (ul. Sławkowska 1. 29) oraz w dziale inseratowym „Naprzodu“ (ul. Poselska 1. 15) po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincji przyjmuje St. Fromowicz, Kraków, ul. Gertrudy 1. 13. — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

Wielki wybór! Niskie ceny!  
**Bacność!**  
Wysyłkowy skład  
**SUKNA**

Józef Solc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po b. jecznie tanich cenach swój, bogato zapatrzonny skład modnych i barwnych resztek, poczynając od złr. 1-40, zniższa bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki poczynając od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. M. nóstwo dziękczynnych pism.

**Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie**  
od początku aż do obecnej chwili

**tanio do nabycia.**

Wiadomość  
w Administracji „Naprzodu“.

**PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne**  
ofiarujemy przez pierwszorządne instytucje finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szacunkowej na lokację I. II. od 15 do 65 lat.  
**Kredyty osobiste!** Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat szybko, tanio i dyskretnie.  
**Konwersye długów bankowych i prywatnych**  
**Meller Lajós és Társai** interes bankierski  
Budapest, VI., Dávid-utca 15.  
(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).